Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XV Dnia 1 stycznia 1939 r. Nr 1

Kraków — Warszawa — Lwów — Poznań — Katowice

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Cena numeru 35 gr

Pren. kwart. 2'50 zł

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią, państwa i narody upadają.

Treść nru 1:

Walczymy o sprawiedliwość społeczną

W ostatnim numerze zamieściliśmy artykuł wybitnego prawnika i członka Komisji Kodyfikacyjnej mecenasa Skąpskiego, który w pierwszej części artykułu dotknął bardzo ważną sprawę nadmiernie wysokich pensyj dyrektorskich, które, jak słusznie pisze autor są **„nieusprawiedliwione, demoralizują świat pracy, dezorganizują całe społeczeństwo** — zwłaszcza tak ubogie".

Istnieje wprawdzie dekret, wydany przez P. Prezydenta Rzplitej 21 czerwca 1932 r. ograniczający nadmierne wynagrodzenia w przedsiębiorstwach, ale cóż z tego, kiedy ta ustawa nie osiągnęła zamierzonego celu, **a właściwie nie weszła w życie.**

I tu leży źródło wołania naszego **o sprawiedliwość społeczną.** W okresie wyborów zwłaszcza do parlamentu na afiszach roiło się od szumnych haseł, pt. żądamy sprawiedliwości społecznej.

My tej sprawiedliwości **nie widzimy,** chociaż od szeregu lat o nią wołamy. Przypominamy, że istnieje cała litania nadmiernie wysokich **pensyj, tantiem, remuneracyj,** które są **przecież** znane naszym **Izbom Skarbowym i Ministerstwu Skarbu.**

Mówi się powszechnie o pensjach 30.000 zł, 20.000 zł, 15.000 i 10.000 zł miesięcznie, podczas gdy przeciętny inteligent, nieraz człowiek **bardzo zdolny** pobiera **miesięcznie** 200 zł, 300 zł, 400 zł a czasami i to wyjątkowo 500 zł. Pensja 600 zł należy do rzadkich wyjątków.

Szary człowiek pyta słusznie, **dlaczego się tak dzieje.** Przecież to jest **pogwałcenie** sprawiedliwości społecznej, o którą wszyscy wołamy. Te nadmiernie wysokie pobory demoralizują i deprawują obywatela, który tego nie może ani zrozumieć, ani niczym usprawiedliwić.

Piszący te słowa na jednym z kongresów pracowniczych domagał się ograniczenia nadmiernych pensyj, stawiając konkretny wniosek zredukowania tych anomalij do **kwoty 1500 zł,** względnie wyjątkowo **do 2000 zł** miesięcznie. Chyba z taką pensją można dostatnio i wygodnie wyżyć.

Zrobił się huczek. Masa była za słusznym tym wnioskiem, ale byli obrońcy, co prawda w cichości, którzy twierdzili, że przecież tą drogą uzyskane oszczędności, nie zaważą na szali budżetu.

Obrońcy ci widocznie bronili zagrożonych własnych pozycyj, udając że **nie widzą doniosłości tych słusznych postulatów,** które mają **pierwszorzędne moralne znaczenie,** pod względem **obywatelskiego wychowania i poczucia sprawiedliwości.**

Pod wpływem opinii publicznej, piętnującej te anomalie, zrodził się znany dekret z 12 grudnia 1932 r. o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach. Cóż kiedy dekret ten nie wszedł właściwie w życie.

Domagamy się dziś, by **ustały te demoralizujące przerosty wysokich pensyj, tantiem** itd., by je **ograniczono najwyżej do kwoty 2000 zł,** zaś uzyskane w ten sposób oszczędności obrócono na **zwiększenie ilości pracowników,** zwłaszcza bezrobotnych, którzy mają **prawo do życia i pracy.**

Apelujemy do posłów i senatorów, którzy pod tarczą sprawiedliwości społecznej kandydowali, by dali dowód, że apel ich był szczery i pełnowartościowy, i dołożyli starań w sejmie, a to jest ich obowiązkiem, by ustały te niesprawiedliwości, oburzające każdego uczciwie myślącego obywatela.

Znieść dodatki funkcyjne

Znaną jest powszechnie ustawa jędrzejewiczowska, z r. 1934, zmieniająca zasadniczo pobory urzędnicze, degradująca pracowników państwowych o jedną grupę w dół, a równocześnie podnosząca znacznie pobory w grupach wyższych, dodając im równocześnie znaczne **dodatki funkcyjne.** Sprawa ta jest przedmiotem ustawicznych słusznych krytyk i uwag, których ważność uznał b. premier Zyndram Kościałkowski, przyznając słuszność delegacji urzędniczej, która nazwała dodatki te demoralizującymi.

W chwili obecnej budżet jest na warsztacie pracy w Komisji sejmowej, istnieje więc możliwość **usunięcia złego,** zwłaszcza że p. wicepremier **Kwiatkowski,** jak o tym piszemy na innym miejscu, przyrzekł delegacji rozważyć możliwości **nowelizacji tej ustawy.**

Po za innymi słusznymi postulatami uważamy **zniesienie dodatków funkcyjnych** jako jeden z **najważniejszych postulatów,** który po kilkuletnim smutnym doświadczeniu powinien bezwarunkowo **zginąć** i to **bez śladu.** Tego domaga się cały zainteresowany świat pracy, w imię **sprawiedliwości społecznej.**

Szczęśliwego Nowego Roku

wszystkim P. T. Prenumeratorom, Przyjaciołom i Czytelnikom

życzy

Wydawnictwo „JEDNOŚĆ"

Piętnasty rok na posterunku

Przetrwaliśmy czternaście lat na ważnym posterunku obrony honoru i godności urzędnika polskiego. Dziś rozpoczynamy 15 rok ciężkiej orki, trwając na posterunku jak przystało na dobrego żołnierza. Przetrwaliśmy chwile i górne i chmurne o własnych siłach. Spotkaliśmy się z gorącym poparciem ludzi, ceniących nasz wysiłek i ofiarną pracę, — pracę, która bynajmniej nie była usłana różami. Prowadząc przez cały szereg długich lat czternaście bezinteresownie pracę redaktorską stwierdzić musimy w poczuciu odpowiedzialności, żeśmy z obranej linii honoru nie zeszli i możemy zapewnić, że i w przyszłej pracy z linii tej nie zejdziemy.

Praca nasza żmudna i trudna nie poszła na marne. Ustała przedwczesna „wysyłka" na emeryturę ludzi wartościowych i doświadczonych. Zmalały, chociaż nie znikły jeszcze zupełnie takie przejawy jak protekcja i nepotyzm. Osłabła na sile obsada posad przez nieuków i płytkich politykierów, którzy dla kariery gotowi byli do wszystkiego. Denuncjacja i donosicielstwo, piętnowane jako rzeczy podłe straciły swój walor. Brutalność i chamstwo ma coraz mniej pola do popisu. Jako jeden z największych sukcesów uważamy szczęśliwie przeprowadzoną kampanię o zniesienie nieszczęsnego dekretu emerytalnego, który tyle złego narobił. Również częściowe zniesienie podatku specjalnego, to także choć nie duży sukces, ale zawsze jeden krok naprzód.

Obecnie przystępujemy do zdecydowanej walki o SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ. Zwalczać będziemy NADMIERNIE WYSOKIE PENSJE DYREKTORSKIE, KTÓRE DEMORALIZUJĄ SPOŁECZEŃSTWO, fatalne DODATKI FUNKCYJNE, wymierzane hojną ręką, kosztem pokrzywdzonych grup niższych. Zbyt wiele mamy do odrobienia w walce o sprawiedliwość i poprawę bytu. W walce tej prosimy o pomoc i współpracę. W szczególności chodzi nam o zyskanie prenumeratorów, gdyż opieramy się na własnych siłach a nie na „FUNDUSZACH GADZINOWYCH". W Jedności siła.

K.

Co powiedział wicemin. Kwiatkowski w sprawach uposażeniowych?

W ostatnich dniach delegacja centralnej komisji porozumiewawczej związków pracowniczych przy udziale międzyzwiązkowego komitetu pracowników państwowych w osobach prezesa Józefkowicza, prezesa Kwiatkowskiego, pp. Kościńskiego, Gackiego, Stawiarskiego, Cieszyńskiego, Podgórskiego i Pacholczyka przyjęta została przez wicepremiera Kwiatkowskiego w towarzystwie podsekretarzy stanu oraz wyższych urzędników ministerstwa.

Na audiencji tej delegacja przedstawiła wicepremierowi Kwiatkowskiemu kilka postulatów, dotyczących położenia materialnego pracowników państwowych i m. in. reformy ustawy uposażeniowej, dodatków rodzinnych, zwrotu opłat za wpisy szkolne itp.

W czasie dłuższej konferencji wicepremier Kwiatkowski omówił całokształt sytuacji gospodarczej państwa, przy czym stwierdził, że świadczenia personalne budżetu państwa na rzecz urzędników co roku wykazują systematyczny wzrost w wyniku przeprowadzanej redukcji stawek podatku specjalnego, awansów, zwiększenia liczby etatów itd.

Celem rozważenia zmian zaproponowanych przez delegację w zakresie reformy ustawy uposażeniowej, wicepremier Kwiatkowski postanowił powołać w ministerstwie skarbu komisję z udziałem delegatów związków pracowniczych. Komisja ta rozważy możliwości nowelizacji tej ustawy.

Poza tym wicepremier oświadczył, że gotów jest rozpatrzyć niektóre inne postulaty i zastanowi się, jakie w tej dziedzinie będzie mógł powziąć decyzje w ramach istniejących obecnie możliwości budżetowych państwa.

WAŻNY KOMUNIKAT.

Dnia 3 stycznia we wtorek odbędzie się przy ulicy Batorego 5 w lokalu Samopomocy o godz. 6-tej po południu wspólna konferencja Zarządu Międzyzwiązkowego Komitetu pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych z zaproszonymi posłami i senatorami ziemi krakowskiej.

Na porządku dziennym: Najpilniejsze postulaty rzesz urzędniczych w związku z budżetem.

Zarząd.

†
Dr Adam Rogala Lewicki

Ubył nam z naszych szeregów najwierniejszy z wiernych, gorący przyjaciel i współpracownik od samego zarania powstania „Jedności".

Syn znanego historyka, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, ś. p. Anatola Lewickiego, autora znanego podręcznika do dziejów Polski, odziedziczył po wielkim ojcu talent pisarski, trzeźwy sąd i bystrą obserwację, przy skromności, która odznacza ludzi wartościowych. Był prawnikiem z wykształcenia i w tej dziedzinie zamieszczał cały szereg wartościowych artykułów, znacząc je skromnie znakiem I.

Poza tym zamieszczał w rubryce „z chwili" szereg trafnych, dowcipnych scen z życia urzędniczego, ubierając je w kulturalną formę, świadczącą o dużym talencie literackim.

Był urzędnikiem i przeszedł przez różne szczeble hierarchii, uzupełniając ustawicznie swe studia. Otrzymawszy stopień doktora praw, ukończył chlubnie kurs Wyższej Szkoły Handlowej we Wiedniu.

W r. 1902 rozpoczął praktykę w lwowskim namiestnictwie, po czym w r. 1911 powołano go do Ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu.

W r. 1916 więc w okresie działań wojennych zajmuje odpowiedzialne stanowisko w Centrali odbudowy kraju, gdzie się dobrze zasłużył sprawie.

W r. 1926 został powołany do Ministerstwa Oświaty, skąd przechodzi do prezydium Kuratorium Krakowskiego.

Przeszedłszy w r. 1927 w stan spoczynku, pracuje nadal w Najwyższej Izbie Kontroli do r. 1931, po czym ze względów rodzinnych przenosi się na stałe do Lwowa, gdzie dokonał swego pracowitego i zasłużonego żywota w dniu 6 grudnia 1938 r.

Cześć Jego zasłużonej pamięci.

Dr J. Kr.

Nasza ankieta: Jak żyje urzędnik państwowy?

Rozpisana przez nas ankieta „jak żyje pracownik państwowy" wzbudziła ogromne zainteresowanie nie tylko w rzeszach pracowniczych, ale również i w prasie codziennej, która skrzętnie cytowała przytoczony przez nas materiał, podając nieraz całe ustępy.

W numerze dzisiejszym podajemy, bardzo zręczny wierszowany utwór, naśladujący Słowackiego „Ojca zadżumionych" na temat naszej ankiety. Treścią swoją i formą, wzbudzi on niezawodnie duże zainteresowanie w gronie naszych czytelników. — Przyp. Red.

OJCIEC „ZAHUKANYCH"

Sto razy księżyc odmienił się złoty,
jak tym *państwowym* zostałem *robotem*.
Maleńka pensja za moją harówkę,
prócz niej dodatki na żonę, na dzieci —
całe pobory, dziś mniejsze o stówkę,
ot — wystarczały. Sześć grup hierarchicznych,
a w każdej szczebel miałem co trzylecie,
albowiem awans był automatyczny.
Więc wieczór wszyscyśmy się kładli wiankiem
tu, gdzie dziś węgla łopatkę się pali;
córki po piwo chodziły ze dzbankiem,
synowie „Raz Dwa Trzy" tu rozkładali,
żona kotlety wieprzowe smażyła.
Wszystko to dzisiaj tam, gdzie ta Syrena,
co siostrę Wandę nienawiścią kocha, —
wszystko połknięte przez Skarbu Molocha.
A ja bez grosza chodzę! — O, boleści!
Tym razem złotych straciwszy czterdzieści!
odkąd tak samo do Temidy zboru
w tej mojej służbie wszedł anioł poborów.

O, niewiadoma ta próżnia nikomu,
jaka w kieszeni mojej się zamyka!
Wracam *pierwszego ze setką*[1] do domu. —
W progu już czeka sklepikarka dzika
i pyta: „Panie, gdzie moje pieniądze?"
Na progu węglarz — o, oczy jarzące! —
zapyta: „Panie, ka są moje *dudki*?"
Naprzód gospodarz, w tym dniu tak słodziutki,
pytać mię będzie o synów, o żonę,
potem o *dudki* — wszystkie pogrzebione
przez Skarbu Państwa głodnego Molocha! —

Wstąpiłem jako praktykant do sądu.
Wokandy moje na drzwiach się pokładły.
W domu dzieciątko, jak anioł z wyglądu,
pijało mleko razem z resztą dziatwy,
na suknie także wystarczało *mamie*.

Znasz-li ten wielki stadion w Amsterdamie?
Odeń wracała najsłodsza *Halina*
z *dyskiem* na głowie, prościutka jak trzcina.
Przyszła *któregoś dnia*[2] w tym słynnym roku,
śmiejąc się, o czymś poszeptać z *Ignacym*.
Ignacy — z ogniem zapalonym w oku
wpadł w *matu-szewską* pasję i mocarnie
rzekł: „Sam Prystor ci za tę myśl zapłaci,
bo chcę dźwignąć Skarb, bo pustki mam
[w Skarbie!"
To mówiąc, pióro zmaczawszy w inkauście,
z poborów skreślił mi *procent piętnaście*.
Protestowałem — nie czas protestować.
Żona mi chciała pieniądze rachować —
krzyknąłem wściekły: Niech się nikt nie waży!

A od tej chwili, tak pełnej boleści,
z pensji ubyło mi złotych czterdzieści.

W następnym roku znowu *dziesięć procent*
ubyło, ścięte ręką *brata Jana*.
A patrz! tak cicho szła ta bieda na nas,
choć „Kuryer" pisał całe dnie i noce,
że nie, że żadnej nie będzie obniżki,
i żem spokojnie szedł spać — i bez *whisky*.
I matka własna też spokojnie spała,
bo wiem, że także „Kuryera" czytała.

— — — — — — — — —

Rymarska[3] tak zimno patrzyła na zgubę
moich poborów, dodatków na dzieci,
tak mi się mglista zdawała i gruba
dołu wyziewem i *góry* zbytkami,
żem drżał, czy lęk mój Ministra doleci,
który się zakrył swymi tysiączkami.
I tak upłynął rok i jeden miesiąc.
Reszta mej pensji żyła — sto ośmdziesiąt.

— — — — — — — — —

żyła i zająć się dać nie myślała.
Ja sam nareszcie oddychać zacząłem!
bo nie wierzyłem, żeby wziąwszy tyle,
Skarb mię chciał puścić z torbami i z kijem.

O! była to więc piekielna godzina,
gdy w pożyczanych w trafice dziennikach
„*Janusz*" ujrzałem! Ach! ja się tak trułem,
kiedy ster rządu brał w swe ręce drobne!
Nikt by nie przeczuł — ja jeden przeczułem!
On do *tamtego* stawał się podobny,
stawał się, jak i jego *brat rodzony*:
z jasnego blady, z bladego czerwony.
Patrzę! — na twarzy plan się jakiś waży,
więc zawołałem głośno: Matko Boska,
ratuj! *ustawa jędrzejewiczowska!!*
I otrzymałem pensję, *znów obciętą*.
Od tej redukcji i od tej boleści
z pensji ubyło mi złotych znów czterdzieści.

Więc pod ustawą tą zapowietrzoną,
pod *górą* tą zajędrzejewiczoną
żyliśmy, grosza nie mając w kieszeni,
i dług za długiem w kasach zaciągali,
myśląc, że czas się na lepszy odmieni,
że się ten bałwan redukcji przewali...
Powrócił. — Anioł powrócił wydzierca!
Ale mię znalazł bez łez i bez serca,
już omdlałego na obcięcia świeże,
już mówiącego: Niech Skarb wszystko bierze!
Więc *dobrowolnie*, więc *nie przymusowo*,
pożyczkę dałem Państwu *narodową*,
największą z ofiar *pro publico bono*,
najbardziej z wszystkich cięć opłakiwaną.
Toteż Skarb nasz mi wynagrodził za to,
bo dał mi *obligację*, złota wartą,
bez żadnej fikcji i bez dyferencji:
za sto jej złotych dostałem czterdzieści...
A tak z pozoru ten papier wyglądał,
jakby sto za sto w banku polskim żądał
i chciał mi w serce zaufanie wrazić
i pewność, co mnie na szwank nie narazi,
i wiecznie zostać w pamięci nas wszystkich
z twarzą, co woła: Niech żyje *Starzyński!*

Stało się! — Czułem wtenczas — o, rozpa-
[czy! —,
że jeśli reszcie mej Skarb nie przebaczy,
jeśli obcinać zacznie prosto z mostu:
pięćdziesiąt procent weźmie — sto — a po stu
mnie nieszczęsnego zredukuje wkrótce. —

Zbiórka! — ja myśleć nie śmiałem
[o zbiórce!
I trwoga o nią nie gryzła mi serca.
Ach! bowiem była już na *LOPP* i *Strzelca*
i *Polski Biały Krzyż* i na *Czerwony*
i na *L. M. K.* i na *FOM* i *FONy*
i *Macierz Szkolną* i *Związek Obrony*
Kresów i *Pomnik* i *Pomoc Zimową*
i na *Powodzian* i na *TO* i *OWO!*
Ach! Ona była co każdą niedzielę
na rogach rynku, ulic, przy kościele;
ona przez jasne anioły-obrońce
3 Maja i *T. S. L.* strzegła
i gdzie mię tylko ujrzała, tam biegła
z puszką, odznaką i ze szpilką w rączce:
i wszystkie nasze wyciągała „szóstki"
i wszystek drobny grosz — brała do puszki.

Dwanaście przeszło miesięcy tak długich,
że Skarb mógł cały napełnić się złotem;
trzysta sześćdziesiąt dni i nocy drugich
przeszło — nadzieja odżyła z powrotem.
Po cięciach ustał wielki płacz niewieści
i liczyliśmy pensji sto czterdzieści...

Nareszcie mocno zasnąłem raz w nocy,
przykryty cienkim, wyszarzałym kocem.
I we śnie — zjawa całutka ze złota —
ujrzałem mego głodnego *Molocha*.
Przyszedł zobaczyć, czy żyję i za co,
czy jeszcze ze mnie wycisnąć się da co.
I szedł, oczyma bystrymi węszący,
sprawdzić me środki, do życia służące;
szedł cicho, zwolna: nachylał się nisko
nad *żuru* garnkiem, nad *pęcaku* miską;
potem na portfel biednego robota
obydwie ręce położył ze złota.
Budzę się z krzykiem i dziką weń klątwę
rzucając, wołam: Portfel! matka portfel!
Podała mi go, przestraszona, z półki,
i przekonałem się ku mej rozkoszy,
że jest! jest całe te pięćdziesiąt groszy,
co na machorkę miałem i bibułki!

Ale nazajutrz grom przyszedł uderzyć —
Zbiórka!!!— Lecz na co z boleścią się szerzyć?
I ta mi „szóstka" z kretesem przepadła!
I to mi Zbiórka grosiwo wydarła!
A była jedna najstraszniejsza chwila:
Kiedy ujrzawszy z puszkami dziewice,
na drugą stronę umykam ulicy —
po drugiej stronie sam, sam pan Starosta
puszką podzwania i znaczki przyszpila!
Nie czas się cofać. Lecz ach! — nowa troska:
gdzie te *pięćdziesiąt* teraz „przetłumaczyć",
aby dać tylko *dziesięć?* — o, rozpaczy!
W tem przyszedł ku mnie, gdy tak rozpacza-
[łem,
starosta: przyszedł mi wydrzeć ten pieniądz.
Jam nieostrożny wcześniej go nie zmienił,
a pytać, czy ma rozmienić — nie śmiałem.
I tu — bogdajby jak ja miał pobory! —
puszkę usłużnie podnosi do góry.
Ty mu to, Boże, spamiętasz na *sądzie*...
Z ostatniego mię grosza oporządził.

A. F. c. d. n.

[1] Nie jest to bynajmniej hiperbola poetycka, że urzędnik państwowy, żonaty i dzietny, mając pobory obciążone „kondyktem", zaliczką i pożyczką oddłużeniową, może dostawać na rękę około stu złotych.

[2] Aluzja do tomiku poezji p. Haliny Konopackiej pod tym tytułem.

[3] Przy tej ulicy mieści się ministerstwo skarbu.

Niedola emerytów w świetle nowego budżetu

W przedstawionym Izbom preliminarzu budżetowym Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1939/40 zasługuje na baczną uwagę dział XVI, zatytułowany „Emerytury i zaopatrzenia". Suche cyfry zebrane w tym rozdziale więcej mówią o niedoli emerytów — zwłaszcza zaborczych — niż całe tomy prac publicystycznych.

Naprzód pokrótce omówimy ten dział preliminarza. Zestawienie tego działu przedstawia się jak następuje: Ogólną sumę dochodów preliminowano na 43,814.000 zł (rok poprzedni 44,399.000 zł), ogólną sumę wydatków na 184,000.000 zł (rok poprzedni 175,000.000 zł). Wydatki zwiększą się zatem w przyszłym roku o kwotę 8,540.000 zł.

Na dochody składają się: 1) opłaty emerytalne funkcjonariuszów cywilnych w kwocie 28,574.000 zł, 2) opłaty emerytalne wojskowych w stanie spoczynku 12,090.000 zł, 3) jednorazowe opłaty emerytalne 50.000 zł, 4) opłaty w wysokości 3% od niektórych zaopatrzeń 3,100.000 zł.

Nadmienić trzeba, iż ową 3% opłatę od zaopatrzeń (punkt 4) opłacają jedynie emeryci „zaborczy". Od opłaty tej zwolnieni są tylko odznaczeni orderami Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości.

Ileż teraz osób korzysta z zaopatrzeń emerytalnych? Wedle preliminarza budżetowego zaopatrzenia emerytalne pobiera:

I. Ze służby państwowej polskiej a) cywilnych emerytów 41.445, wdów 13.742, sierót 8.381, b) wojskowych emerytów 15.330, wdów 3.062, sierót 1.154, razem ze służby polskiej 83.114.

II. Ze służby w b. państwach zaborczych a) cywilnych emerytów 2.758, wdów 7.086, sierót 542, b) wojskowych emerytów 514, wdów 1.093, sierót 56, razem ze służby „zaborczej" 12.049 osób.

Okazuje się więc, iż na ogólną ilość osób pobierających zaopatrzenie ze Skarbu Państwa (95.163 osoby) emerytów „zaborczych" jest zaledwie 12.049 osób. Ci właśnie emeryci „zaborczy" znajdują się w największej niedoli. Że tak jest, a nie inaczej, przekonać się możemy z poniższych cyfr:

Przeciętna wysokość miesięczna zaopatrzenia emerytalnego według norm, obowiązujących w dniu 1 lipca 1938 r., wynosiła: ze służby państwowej polskiej — cywilnych, dla emeryta 203 zł, dla wdowy 95 zł, dla sieroty 25 zł, wojskowych, dla emeryta 214 zł, dla wdowy 108 zł, dla sieroty 26 zł.

Tymczasem emeryci t. zw. „zaborczy" pobierają przeciętnie: ze służby w byłych państwach zaborczych cywilnych dla emeryta 100 zł, dla wdowy 55 zł, dla sieroty 15 zł. — Wojskowi: dla emeryta 145 zł, dla wdowy 73 zł, dla sieroty 16 zł.

Jeżeli sobie uzmysłowimy, iż „zaborczy" emeryt (przeważnie obarczony liczną „zaborczą" rodziną) pobierał przeciętnie 100 zł, to tym samym dowiadujemy się, iż byli emeryci, którzy pobierali mniej niż 100 zł miesięcznie. Jeszcze bardziej tragicznie brzmią cyfry dotyczące wdów i sierót.

Tak więc prawdziwa dola emerytów — w świetle preliminarza budżetowego maluje się z całą niewiarygodną okazałością.

T. N.

Udostępnić szkoły średnie dzieciom pracowników państwowych

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, iż każdy pracownik umysłowy pragnie swe dzieci o ile możności wykształcić. Pragnie im dać przynajmniej takie wykształcenie jakie sam posiada. Nie tak łatwo jednak przychodzi to urzędnikom uczynić. Szkoła — nawet państwowa — jest dla „kieszeni" (czy torby) urzędniczej prawie że niedostępna. Całą jaskrawość tej prawdy widzi się wówczas, gdy urzędnik pozwoli sobie na „luksus": mianowicie posiada kilkoro dzieci. Szkoły państwowe są dostępne dla dzieci wyższych urzędników państwowych. Biedota urzędnicza musi korzystać z gimnazjów prywatnych. Jeżeli uzmysłowimy sobie, iż w szkołach średnich ogólnokształcących pobiera naukę około 75 tys. dzieci pracowników państwowych, a z tego w szkołach państwowych pobiera naukę 40 tys. dzieci, to widzimy, iż niedelwie 50% dzieci urzędników państwowych uczęszcza do szkół prywatnych. Tymczasem prywatne gimnazja ogólnokształcące pobierają opłaty miesięczne w wysokości 40, 50, a nawet i 100 zł, średnie szkoły zawodowe są jeszcze droższe. W tych warunkach zagadnienie kształcenia dzieci staje się problemem wprost tragicznym.

Trzeba jeszcze jedno tutaj podnieść. Szkolnictwo prywatne czyni największe wysiłki, by naukę udostępnić młodzieży niezamożnej, szkolnictwo państwowe czyni odwrotnie. Że tak jest przekonać się możemy z oficjalnej publikacji Min. W. R. i O. P. („Oświata i wychowanie" zaszyt XIII i IX).

Z publikacji tej dowiadujemy się, że w szkołach ogólnokształcących **odsetek liczby uczniów korzystających z ulg w opłatach szkolnych jest bardzo mały.** I tak, całkowicie zwolnionych od opłat uczniów jest w gimnazjach państwowych od 3% w kl. I do 8,7% w kl. IV, w gimnazjach prywatnych — od 4,4% w kl. I do 6,9% w kl. IV. (Zasługuje na podkreślenie, że w odniesieniu do uczniów kl. I gimnazja prywatne udzielają zwolnień w szerszym zakresie niż państwowe).

Uczniowie gimnazjów prywatnych korzystają z ulg częściowych w opłacie za naukę

Przywrócenie szczeblowania na Śląsku

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 6 października br. uchwaliła rozporządzenie, mocą którego **przywrócono** szczeblowanie dla śląskich funkcjonariuszów wojewódzkich i funkcjonariuszów związków komunalnych.

Zabiegi organizacji śląskich, jak podaje „Urzędnik Polski", doprowadziły do uchwalenia wspomnianego na wstępie rozporządzenia Śląskiej Rady Wojewódzkiej, które przywraca z dniem 1 stycznia 1939 r. prawo do automatycznego przejścia na szczebel wyższy w obrębie danej grupy uposażenia.

W praktycznym zastosowaniu tych przepisów sprawa przyznania szczebla uposażeniowego będzie się przedstawiała następująco:

1) przy śląskich funkcjonariuszach wojewódzkich. — O ile funkcjonariusz śląski w dniu 1 lipca 1931 r. miał otrzymać wyższy szczebel uposażeniowy, (przykładowo szczebel b), to dopiero z dniem 1 stycznia 1939 r. otrzyma przysługujący mu szczebel b.

Gdy funkcjonariuszowi śląskiemu w dniu 1 lipca 1931 r. brakował jeden rok do przejścia do następnego szczebla uposażeniowego, to od dnia 1 stycznia 1939 r. będzie jeszcze musiał przesłużyć jeden rok celem otrzymania następnego wyższego szczebla od dotychczas posiadanego.

2) Przy funkcjonariuszach i nauczycielach związków komunalnych: Gdy funkcjonariusz komunalny w dniu 1 lipca 1933 r. miał otrzymać następny szczebel wyższy, to otrzyma go obecnie z dniem 1 stycznia 1939 r.

Gdy natomiast w dniu 1 lipca 1933 r. brakowało danemu funkcjonariuszowi półtora roku do osiągnięcia następnego wyższego szczebla, to od dnia 1 stycznia 1939 r. będzie musiał jeszcze czekać półtora roku do osiągnięcia wyższego szczebla od dotychczas posiadanego.

Oceniając sprawę przywrócenia szczeblowania na podstawie przepisów wymienionego rozporządzenia Śląskiej Rady Wojewódzkiej stwierdzić należy, że wydatki na pokrycie szczeblowania w pierwszych latach będą stosunkowo nieznaczne, główny zaś ich wzrost przypadnie na rok 1941/42, w którym to roku znaczny procent funkcjonariuszów uzyska prawo do wyższego szczeblowania. Jest to więc raczej więcej moralna niż materialna poprawa sytuacji pracowników śląskich i komunalnych, niemniej jednak przywraca słuszne prawa wynagrodzenia za lata służby, o co dotąd daremnie walczą funkcjonariusze państwowi.

Joha.

Szczodry Wieczór

Ranek zimowy, wczesny. Dwa bory stoją naprzeciwko: Bugaj i Bohbór ich miana. Ubrały się biało na powitanie starożytnego, jak świat, święta słońca: Godów zimowych.

Między borami jest pole, które bartnik-poganin, pierwszy osadnik, oczyścił z zapustu, pospuszczał nieciecz i orze je, obsiewa. Pewnie jakie sto radeł udoła w ciągu dnia zryć to nowisko. Grusza dzika, drzewo olbrzymie, wyrasta wśród pola i widać z zaciosu na niej, że jest znakiem granicznym własności. Drogi rozstaje przecinają się nakrzyż pod gruszą: zwierzyna głównie po nich chadza.

Śnieg walił przez noc całą, najdłuższą w roku: zadął doczna wąwozy, drogi, osady ludzkie, wysiółki, pola i lasy. Niebo przetarło się dopiero przed samym świtaniem i mróz trzaskający ścisnął. Z niskości ziemskich jeszcze nie widać tarczy słońca wschodzącego, tylko wrony, wysiadujące u skraju Bohboru, z wierzchów jodeł najśmiglejszych już chyba oglądają przecudną purpurę wschodu.

Aż zawitał dzień, w którym słońce dobiega kresu najniższego. Właśnie w jego „wieczór szczodry" przypada święto urodzin słońca młodego na niebie. Więc z gwiazdą wieczorną wstąpi nadzieja w dusze strapione. Ludzie zaścielą stoły sianem i zastawią misy z różnymi płodami roli: z pszenicą, grochem, bobem, makiem. Nie zabraknie i miodu. Przed uctą będą się łamali skibką chleba i jedni drugim wyrażą życzenia szczęścia, „siego lata". Smerd, rataj służebny, jest dzisiaj zapanbrat z panem ojcem i z jego czeladzią-rodziną.

Szczodry wieczór! Bydło w oborze i pies, kogut i gęsior pożywią się weń szczątkami uczty: boć i to czeladź gospodarska. Dziewki zaśpiewają chórem pieśni, umają gaik w jabłka i orzechy, zawieszą u powały.

Tymczasem rano o świcie ryk straszny leci od boru do boru, rozdziera powietrze, pod Bugajem słychać zaciekłe ujadanie psów licznych; wrzawa niezmierna głosów ludzkich grzmi i huczy, ziemia dudni od pogoni. Aż niedźwiedź olbrzymi wypadł na polanę; sadzi w podskokach wśród kurzawy pyłu śnieżnego, posoką znaczy ślady. Psiarnia rozżarta rwie za nim, po uszy zapada się, tarza w zaspach śnieżnych. Wyparty z jednego boru, uchodzi do drugiego. Psy zziajane, z pianą u pysków, wyją z wściekłości głosem ochrypłym i trop w trop gonią.

Słońce wzniosło się na niebie, zalało bieliznę pola blaskiem olśniewającym, a na tym tle połyskiwały purpurowe plamy krwi. Ludzie, jedni pieszo, inni na koniach oklep lub w siodle, pędzą z pośpiechem niezmiernym, aby przeciąć drogę kudłaczowi. O, bo jeśli zwierz ujdzie do Bohboru, to przepadnie tam, zginie w jaskiniach niedostępnych, strzeżonych przez drzewa święte.

Osada bartników, od wieku założona na Bugaju, wyprawia obławę dzisiaj, przed wieczorem szczodrym.

— Boże, daj szczęście!

Kto dziś zabije, przez cały rok będzie zabijał przy pomocy bożej; a mamy wielu wrogów do zabicia. Postanowiono uprzątnąć ze świata tego właśnie olbrzyma, który od dawna sprawia spustoszenia w barciach, napada bydło i nie przepuszcza ludziom. Cóż, kiedy patriarcha zwierzęcy uważał się za dziedzica prawowitego borów i gniewnie odmruknął:

— Moja skóra jest bardzo droga!

Wezwano na łowy czeladź. Oprócz tego stawili się wolni, powinowaci starosty miodowego. Można poznać po stroju, kto w tej drużynie jest pan, kto sługa. Ów nadział kierezję sutą, podbitą miechem z kuny, nakrył głowę kłobukiem bobrowym, uzbroił się w łuk i w bardysz, inny przepasał krótki kożuch barani pasem wełnianym krasnym, miał nogi poobwijane w skóry sarnie, na głowie szłyk, okolony kądzielą wilczą, w ręku włócznię ogromną. Tamten, rozkudlany na łbie, rozmamany na piersiach, okręcony kupą łachów zgrzebnych, w łapciach dziurawych na nogach, dzierżył gruby kół dębowy, a miał za pasem młot z granitu.

Były tu olbrzymy wąsate i brodate, o włosach, wypłowiałych na słotach, o grubych i ćwikowatych rysach twarzy, o oczach siwych, świecących błyskawicą gniewu. Byli i ludzie wynędzniali, obdarci, o spojrzeniach wilków.

Sędziwy niedźwiedź, zadyszany i okryty ranami, z paszczą okrwawioną, siadł pod gruszą na tyłach ciała, rzucając wokoło spojrzenia wściekłe; zdał się wyzywać do boju otwartego. Czeladź bartnicza otoczyła go kręgiem, jak wrony zająca. Puszczano weń grady pocisków przeróżnych: strzał, kamieni, kijów, oszczepów. Ryczał, mruczał, pokazywał kły straszne, a nie dawał się wyprzeć. Chciano go bowiem zmusić do ucieczki, aby utłuc w pogoni, dopadając z tyłu i waląc po łbie, po grzbiecie.

Jeszcze dwa psy, podszczute, zachęcone przez panów do napaści, padły, rozdarte u stóp potwora. Bartnicy zaklęli od wszystkich biesów czarnych, przyzywali gromy Peruna na pomoc. Kudłacz warczał.

Teraz starosta, zniecierpliwiony, gromko przemówił do swoich:

— Ludzie niewolni, mamy dziś święto wielkie, wieczór szczodry! Kto z was powali tego rozbójnika, otrzyma nagrodę szczodrą: wolność.

Niewolnicy, lud srodze zbiedzony smutną dolą, trwożliwie spojrzeli na mocarza boru, który w tej chwili, dotknięty szypem, wyprostował się, ryknął i podskoczył ku najbliższym. Zabiegł mu drogę młodzieniec wątłej postawy, zdający się nieść odpowiedź na wezwanie starosty:

— Wolność jest godna, aby za nią oddać życie.

Nastawił włócznię, szedł śmiało do przeciwnika i wsadził mu w pierś żelazo. Ale nie zwyciężył: zwalony z nóg, zalany krwią, wił się w cierpieniach konania. Śmierć wyzwoliła go z niewoli na zawsze.

Niedźwiedź, rycząc straszliwie, wszedł do Bohboru.

Adolf Dygasiński.

o wiele częściej, niż uczniowie gimnazjów państwowych. Tak np. wśród uczniów kl. I w gimnazjach państwowych aż 51% opłaca taksę administracyjną w całości, a tylko 46% korzysta z obniżki, podczas gdy w gimnazjach prywatnych całkowita opłata pobierana jest od 34% uczniów, 62% zaś korzysta z ulg. Różnica ta nie może być tłumaczona tym, że szkoły prywatne, pobierając z reguły o wiele wyższe opłaty za naukę, zmuszone są udzielać ulg w szerszym zakresie — największy bowiem odsetek uczniów całkowicie zwolnionych od opłaty wykazują te gimnazja prywatne, w których opłaty są najniższe. W szkołach prywatnych, w których opłata roczna nie przekracza 250 zł (a więc jest prawie równa taksie administracyjnej w gimnazjach państwowych), odsetek uczniów całkowicie zwolnionych od opłat wynosi w kl. I — 6.3%, w kl. IV — 13.6%.

Nie wydaje się by miał w tej dziedzinie nastąpić zwrot na lepsze. Wprost przeciwnie. Wszystkie oznaki „na niebie" wskazują raczej, iż państwo zamierza ciężar kształcenia młodego pokolenia przerzucić na rodziców.

W tych warunkach wydaje się, że przywrócenie dawnej obowiązującej zasady, wedle której Skarb Państwa zwracał funkcjonariuszom państwowym część kosztów nauki w szkołach prywatnych, staje się koniecznością chwili. Nauka dziecka nie byłaby wprawdzie zupełnie bezpłatna, ale zawsze pracownik opłacałby tylko różnicę między czesnem normalnym a zasiłkiem ze Skarbu.

Szkoła musi być udostępniona dla dzieci urzędników państwowych. Leży to zresztą w interesie państwa. O prawdzie tej przekonywujemy się teraz na własnej skórze.

Kl.

Państwo winno zatroszczyć się o rodzinę

Nigdy jeszcze problem demograficzny nie posiadał tak wielkiego znaczenia jak w dobie obecnej. Dziś już nikt nie obawia się przeludnienia, wszyscy starają się powiększyć „wielką rodzinę", jaką jest naród. W trosce o przyrost ludnościowy wiele państw wkroczyło na drogę — że tak powiemy — „premiowania" urodzin, a niektóre — jak Włochy, nie zadowalając się nawet wzmożonym przyrostem naturalnym, wzywają do powrotu wszystkich emigrantów. Dzieje się to wszystko dlatego, że rządy zrozumiały nareszcie, iż dobro państwa zależy od dobra obywateli.

Zaraz po wojnie światowej, niemal wszystkie państwa europejskie otoczyły rodzinę — jako taką — specjalną opieką. Opieka ta wyrażała się przede wszystkim w formie zasiłków rodzinnych. Podobnie działo się i u nas, w Polsce. W drodze ustawy wprowadzono wówczas t. zw. „dodatki drożyźniane", obliczane wprawdzie wedle płacy zasadniczej, ale uwzględniały jednak stan rodzinny urzędnika. W roku 1923 ustawa ta została znowelizowana i ustanowiła dla urzędnika państwowego dodatek ekonomiczny, w formie t. zw. mnożnych.

Do rodziny w rozumieniu ustawy (cytujemy za doskonałą pracą adw. J. Sarapaty pt. „Zasiłki rodzinne") należeli: „a) żona, wyjąwszy wypadki, gdy pobierała uposażenie lub zaopatrzenie z instytucji państwowej, albo gdy była sądownie separowaną, a na mężu nie ciążył obowiązek alimentacji; b) mąż zupełnie niezdolny do zarobkowania; c) dzieci ślubne i uprawnione, tudzież pasierby — do ukończenia lat 18, jeżeli zaś uczęszczały do szkół publicznych, lub wskutek ułomności fizycznych, umysłowych, albo nieuleczalnej choroby nie mogły na swoje utrzymanie zarabiać — do ukończenia lat 24".

Ustawa wspomniana przyznawała ponadto pomoc lekarską dla rodziny oraz zwrot opłaty szkolnej w szkołach średnich, jeżeli urzędnik nie mógł umieścić dzieci w równorzędnych zakładach państwowych.

Z dodatków ekonomicznych, które wprowadziły dla swoich funkcjonariuszów także samorządy terytorialne oraz instytucje o charakterze publicznym, korzystali urzędnicy państwowi i zawodowi wojskowi do 31 stycznia 1934 roku. Z dniem 1 lutego 1934 r. dodatki ekonomiczne mimo sprzeciwu urzędników zostały zniesione. Nowe ustawy uposażeniowe, a mianowicie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych, o uposażeniu wojska, o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym, o uposażeniu oficerów i szeregowych policji państwowej i straży granicznej, o uposażeniu członków zarządu i pracowników związków samorządowych, nie utrzymały już dodatków ekonomicznych, a jedynie zastrzegły, że „wstawiane będą do preliminarza budżetowego specjalne kwoty dla funkcjonariuszów państwowych, utrzymujących liczną rodzinę". Pracownikom kolejowym i pocztowym odjęto te dodatki rozporządzeniami Rady Ministrów z dn. 1 stycznia 1934 r. Skutki powyższych rozporządzeń nie dały długo na siebie czekać. Wkrótce dało się zauważyć zmniejszenie liczby zawieranych wśród urzędników małżeństw i zmniejszenie się liczby urodzin w małżeństwach już istniejących. Niezwykle ujemnie rozporządzenia te wpłynęły na należyte wychowanie i kształcenie dzieci. Często przecież zdarzało się, że urzędników, o liczniejszej rodzinie nie było stać na kształcenie dzieci.

Skutki ujemne powyższej reformy uposażeń nie ograniczyły się tylko do sfer urzędniczych; pośrednim ich skutkiem było również obniżenie uposażeń w przedsiębiorstwach prywatnych. Pracodawcy prywatni bowiem przy ustalaniu wynagrodzenia, kierują się zwykle zasadami przyjętymi dla urzędników państwowych i uwzględniają w większej lub mniejszej mierze stan rodzinny przyjmowanego pracownika. Z chwilą zniesienia tych zasiłków dla urzędników państwowych — pracodawcy prywatni w znacznej części przestali uwzględniać stan rodzinny swoich pracowników.

Zaznaczyć dalej należy, że dodatek na żonę przyznawano także i emerytom państwowym, a „w wyjątkowych, na szczególne uwzględnienie zasługujących przypadkach", mogła władza przyznać emerytowi również dodatek na jedno dziecko, (art. 20 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r.). I te dodatki od 1 lutego 1934 r. zostały zniesione.

W ten sposób zamiast iść naprzód, zamiast rozszerzyć system zasiłków na wszystkich obarczonych dziećmi, cofnęliśmy się. Zasugestionowani — zdaje się — stosunkowo dużą liczbą urodzeń zapomnieliśmy, że o przyroście ludności nie decyduje tylko liczba urodzeń, lecz także to, by dzieci przychodziły na świat zdrowe i by były należycie odżywiane, wychowane, odziane i kształcone.

Dziś stosunki, jeżeli chodzi o problem demograficzny, uległy radykalnej zmianie. Już nawet u nas, w Polsce, nie myśli się o ograniczeniu przyrostu naturalnego. Jeśli nie robi się nic, by pchnąć pomoc dla rodziny na realne tory, to tylko dlatego, że wciąż jeszcze nasze kierownicze czynniki nie widzą zagadnienia ludnościowego z taką ostrością i wagą — jak to jest gdzie indziej.

Stąd też raz po raz obiegają przez prasę wiadomości o projekcie opodatkowania kawalerów, o wprowadzeniu dodatków rodzinnych itp.

Nie ulega wątpliwości, że opodatkowanie kawalerów nie jest żadnym środkiem do celu. Dla państwa nie może być rzeczą obojętną dlaczego liczba zawieranych małżeństw jest tak nikła. Rozwiązaniem palącego problemu byłoby przyznanie dodatków rodzinnych wszystkim, już nie tylko urzędnikom, przy czym dodatki rodzinne powinny być ustalane nie wedle płacy zasadniczej, ale wedle liczebności rodziny.

Już czas najwyższy, by państwo otoczyło rodzinę taką opieką, która tejże rodzinie zapewniałaby możność jeżeli nie dobrobytu, to przynajmniej znośnej wegetacji.

A. S.

Co się dzieje na szerokim świecie

W życiu politycznym Europy zarysowują się coraz silniej i bardziej zdecydowanie dwie osi, a mianowicie porozumienie parysko-londyńskie, oraz rzymsko-berlińskie, oczywiście że oprócz tego rozwija się życie polityczne między poszczególnymi państwami bardzo bujnie, tak że na ogół dość trudno w tym się zorientować, kogo z kim należy łączyć, względnie czy pewne uzgodnienie frontu dotyczy zasadniczych linii polityki zagranicznej danych państw, czy też odnosi się do jakiegoś konkretnego poszczególnego wypadku. Niewątpliwie jednak, jak podkreśliliśmy na wstępie, wspomniane dwie osi zarysowują się coraz bardziej zdecydowanie i odpowiednio do tego odbywa się przegrupowanie wśród mniejszych państw, uzależniających oczywiście swoje postępowanie od wielkich mocarstw.

Tłem, które ułatwia orientację w obecnej sytuacji jest żądanie Włoch skierowane w stronę terytoriów francuskich w Afryce. Nie sposób oczywiście rozważać w krótkim artykule szczegółowo motywów włoskich pretensyj, tym bardziej, że zasadniczym motywem i jedynie istotnym jest chęć rozszerzenia terytorium co obecnie stało się bardzo modnym.

ITALIA

zachęcona zdobyczami terytorialnymi Niemiec, pragnie kontynuować swą politykę imperialistyczną. Nastawienie antyfrancuskie we Włoszech bardzo popularne po wielkiej wojnie, ułatwia spopularyzowanie myśli rozszerzenia granic włoskich kosztem terytoriów francuskich. Rola Anglii w uzyskaniu przez Niemcy koncesyj terytorialnych ze strony Czechosłowacji zachęciła Italię by wykorzystać Anglię w tym samym kierunku odnośnie do afrykańskich żądań Włoch. Miało się to stać z okazji zamierzonej wizyty Chamberlaina w Rzymie. Zaostrzono obecnie kurs anty-francuski, przesunięto posterunki włoskie w Afryce na pograniczu włosko-francuskim bliżej terytoriów francuskich na tych odcinkach granicy gdzie nie była ona dokładnie sprecyzowana i co do których stale kwestionowano mapę z roku 1897. Posunięcia te wywołały niesłuszne wrażenie kroków zaczepnych o charakterze wojskowym a odpowiednio oświetlone wywołały łatwy do zrozumienia entuzjazm bojowy we Włoszech. W ten sposób wzmożono nastrój grożącej wojny i chciano w tym nastroju premiera angielskiego zmusić do pośrednictwa między Włochami i Francją w sensie dla Włoch oczywiście korzystnym.

FRANCJA,

której prestiż ostatnio uległ wielkiemu osłabieniu w związku z opuszczeniem Czechosłowacji przez Francję w chwili niebezpieczeństwa, zdaje sobie sprawę z grozy sytuacji, ale umie zachować potrzebny spokój. Świadoma tego, że przeciwnicy zdają sobie sprawę z jej osamotnienia i także i jej słabości wskutek osamotnienia, nie daje się opanowywać nastrojom i odważnie dementuje pogłoski jakoby upoważniała milcząco lorda Chamberlaina do jakichkolwiek pertraktacyj w swoim imieniu. Wizyta rzymska ulegnie wobec tego

prawdopodobnie odroczeniu, ponieważ lord Chamberlain z Halifaxem nie będą chcieli znaleźć się w Rzymie w tej sytuacji żeby ich podejrzewano jakoby chcieli czynić na rzecz Włoch ustępstwa kosztem Francji. Nie należy zapomnieć, że w chwili gdy zapowiadano wizytę angielskich mężów stanu w Rzymie, nie głoszono jeszcze tak oficjalnie pretensji włoskich do Tunisu i Korsyki. Sprawy kolonialne między Włochami a Francją załatwione były jak powszechnie mniemano definitywnie układem zawartym 31 stycznia 1935 r. między Mussolinim i Lavalem. Układ ten został obecnie wypowiedziany i w ten sposób pretensje włoskie głoszone dotąd nieoficjalnie uzyskały oficjalną aprobatę.

ANGLIA

zachowując poprawne stosunki z Rzymem nie może zapomnieć ani na chwilę, że oś Rzym-Berlin w dalszej swej długości rozciąga się do Tokio, a więc zagraża bezpośrednio interesom angielskim na Dalekim Wschodzie. Zdając sobie z tego dokładnie sprawę Anglia obecnie coraz energiczniej montuje politykę wymierzoną przeciwko państwom totalnym prowadzącym politykę imperialistyczną. Czytaliśmy o tym, że przedstawiciel Niemiec dr Schacht nie uzyskał żadnego właściwie z zamierzonych celów swej podróży. Jeśli chodzi zaś o posunięcia natury gospodarczej to te w tej chwili są dla Niemiec niewątpliwie najgroźniejsze, to musimy zanotować układ handlowy zawarty między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą, którego najważniejsze postanowienie wyklucza z klauzuli największego przywilejowania Niemcy, Włochy i Japonię. Gdy zważymy, że Niemcy szukają dzisiaj zbytu nie tylko dla swego dotychczasowego przemysłu, ale także dla przemysłu byłej Austrii i Sudetów to zrozumiemy jak potężnym atutem w posunięciach anty-niemieckich jest to postanowienie. 75 milionów kredytu eksportowego uchwalonego ostatnio przez Anglię jest dalszym ogniwem tej ofensywy. A jeszcze dalszym to znaczne kredyty udzielone przez Anglię i Stany Zjednoczone Chinom. Jest to gra nie tak efektowna jak posunięcia terytorialne Niemiec czy Włoch, ale niewątpliwie bardziej celowa i doniosła w skutkach. Nie możemy oczywiście łudzić się jakoby te posunięcia likwidowały niebezpieczeństwa wytwarzane stale przez państwa totalistyczne, przeciwnie mogą one nawet zbliżyć moment zbrojnego zatargu, gdy burzyciele pokoju dusząc się nie będą mieli innego wyjścia, ale przyspieszy to tylko nastanie nowej bardziej swobodnej ery.

NIEMCY

po ostatnich sukcesach terytorialnych próbują złagodzić kryzys gospodarczy wewnętrzny konfiskatą majątków żydowskich. Równocześnie groźbą dalszych represyj antyżydowskich usiłują wymusić kredyty zagraniczne. Dotychczas to się im nie udaje. Sądzić należy, że skolei rzeczy przejdą do konfiskaty majątków kościelnych i innych, co oczywiście nie potrafi rozwiązać beznadziejnej sytuacji gospodarczej w jakiej się obecnie znajdują. Przy współdziałaniu Włoch dążą do odzyskania kolonii, które byłyby dla nich nie tylko efektownym posunięciem służącym do utrzymania korzystnych nastrojów wewnątrz kraju, ale także ułatwiły by im zbyt przemysłowych wytworów, dla których jak mówiliśmy szukają rynku. Stąd coraz większa przyjaźń z Włochami i popieranie anty-francuskich żądań Włoch. Usiłują odwrócić uwagę od koncentrującego się anty-niemieckiego frontu mocarstw demokratycznych, głosząc tworzenie frontu anty-komunistycznego co jest zawsze hasłem popularnym.

Nie mogąc sprecyzować najbliższych nawet zamierzeń stwierdzić musimy, co mówiliśmy na początku, że coraz jaśniej i ostrzej zarysowuje się linia porozumienia francusko-angielskiego z jednej strony, a włosko-niemiecko-japońskiego z drugiej. Mniejsze państwa muszą się opowiedzieć za tą czy drugą orientacją, przy czym nie wolno im zapomnieć, że z Francją i Anglią związane są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których głos będzie decydujący o losach może i całego świata, zwłaszcza jeśli się zważy rosnące ciągle tak zwane żółte niebezpieczeństwo na wschodzie...

T.

Co dziesiąty starzec pobiera rentę

Ostatnie badania „Instytutu Spraw Społecznych" dowiodły iż w Polsce istnieje z górą półmilionowa warstwa t. zw. „rencistów", czyli 1 „rencista" przypada na 100 mieszkańców Polski. Razem jest ich ponad 350.000, najwięcej zaś bo ponad 130.000 przebywa ich na Śląsku, gdzie jeden rencista przypada na dziesięciu mieszkańców (!).

Dość duże zagęszczenie rencistów obserwujemy również w Poznańskim i na Pomorzu (125.000 rencistów tj. 1 rencista na 25 mieszkańców), natomiast stosunkowo małej liczby rencistów wykazują woj. południowe (50.000), co tłumaczy się tym, że długoterminowe ubezpieczenia społeczne istnieją na obszarze tych dzielnic na ogół od krótszego czasu oraz mają węższy zakres działania.

Osoby, otrzymujące renty z ubezpieczeń społecznych należą na ogół do starszych roczników. Na ogólną liczbę 345.000 rencistów w dn. 1 stycznia 1936 — około 130.000 osób liczyło ponad 65 lat. Ponieważ ogólna liczba mieszkańców Polski, mających ponad 65 lat wynosi około 1,300.000, przeto wynika stąd, że co 10-ty starzec w wieku uniemożliwiającym w zasadzie zarobkowanie, otrzymuje rentę z ubezpieczeń społecznych. Oceniając powyższy rezultat nasilenia akcji świadczeniowej długoterminowych ubezpieczeń społecznych należy wziąć pod uwagę, że wykazane przez nas liczby rent nie obejmują emerytur państwowych i rent wypłaconych przez różne instytucje zastępcze (Bank Polski, Samorządy etc.). Ponadto odniesienie liczby rencistów do ogółu ludności daje z natury rzeczy nieco pesymistyczny wynik, gdyż zakres ubezpieczeń obejmuje tylko pewną część ludności, — w zasadzie tylko pracujących najemnie.

Mając na uwadze powyższe względy oraz licząc się z tym, że liczba rencistów ubezpieczeń społecznych wykazuje obecnie z każdym rokiem silny wzrost, należy dojść do przekonania, że świadczenia rentowe ubezpieczeń stanowią poważny i stale przybierający na znaczeniu czynnik w życiu gospodarczym i społecznym Polski.

Kilka słów o wyborach samorządowych

Sukces to jeszcze nie zwycięstwo.

Odbyły się wybory częściowe do samorządu, na odcinku większych miast. Są one na ogół znane. Dają one obraz „rzeczywistej rzeczywistości", o wiele wierniejszy niż ostatnie wybory do izb ustawodawczych, przeprowadzone na podstawie dawnej ordynacji wyborczej.

Nie nadszedł czas aby wreszcie zobrazować całokształt wyników wyborów samorządowych, gdyż bardzo duża połać kraju jeszcze się nie wypowiedziała.

Dotychczasowe wyniki mówią jednak bardzo wiele. Przede wszystkim podkreślić należy, iż prasa obozów „robiących" wybory przedstawia nam zupełnie fałszywy obraz.

Z hukiem trąb jerychońskich głoszą zwycięstwo, chociaż go dotychczas żadną miarą dopatrzyć się nie można. Tak samo grzmi od fanfar zwycięskich prasa obozu narodowego, z powodu sukcesu w Poznaniu, czy też prasa P. P. S. wskazująca na widoczne powodzenie w Łodzi.

Są to tylko sukcesy lokalne, oczywiście ważne o tyle, że będą decydowały na danym odcinku, ale to nie jest jeszcze zwycięstwo decydujące, które by ostateczny wynik przesądziło.

Mury biblijnego Jerycha stoją twardo i nienaruszenie, chociaż tu i tam się mocno zarysowały. Na ostateczne wyniki należy jeszcze poczekać.

Kompromitacja Krakowa.

Co do Krakowa trudno nie pisać o częściowej jego kompromitacji. Z takim hukiem głoszono urbi et orbi o jednolitym froncie żywiołu narodowo-katolickiego, z wykluczeniem żywiołu stronnictwa narodowo-demokratycznego, jakby tam nie było narodowców, oraz z wykluczeniem P. P. S., jakby wśród nich nie było i dobrych katolików i gorących Polaków, ale mimo tego huczku poniósł Kraków zasłużoną klęskę pod postacią listy Nr 3. Była to lista nieszczera i niesolidna. Nie walczono tu o ideę, ale o mandaty. W gorszący sposób z jednolitej listy, stworzono na własną rękę 7 osobnych. Taka niesolidna i załamana robota, jak to było do przewidzenia, musiała się skończyć niepowodzeniem i kompromitacją. „Klaistrowcy" listy Nr 3 powinni wyciągnąć z tego konsekwencje, bo zakłamanie ma krótkie nogi.

HUMOR POLITYCZNY.

Co życzą „Wróble na dachu".

I.

Wybitnym osobistościom w kraju i za granicą składamy najserdeczniejsze życzenia. — Życzymy:

Prem. Składkowskiemu — aby stale był w świetnym humorze!

Sen. Kocowi — aby mu się nie dawał we znaki S k w a r...

Płk. Wendzie — aby nie łapał się na własną w e n d k ę!

Dunikowskiemu — jak najwięcej milczenia, bo — milczenie jest złotem!

PAL-owi — żeby mu się udały pierniki, które wkrótce wejdą do Akademii.

Min. Beckowi — życzymy przyjemnych podróży!

Chamberlainowi — szczęśliwych połowów ryb — ale nie w mętnej wodzie.

Sławkowi — dalszych sukcesów na niwie politycznej.

Mussoliniemu życzymy — wynalezienia nowego kroku, który nie byłby krokiem do wojny.

Lidze Narodów — szczęśliwego rozwiązania...

Ks. Michałowi Rudemu — dalszych sukcesów miłosnych.

Malickiej — pięcioraczków kanadyjskich...

II.

Co dostaną na gwiazdkę?

P. prem. gen. Składkowski: Adres dziękczynny od Syndykatu Dziennikarzy, za dekret prasowy.

P. wiceprem. Kwiatkowski: Kwiaty od płk. Wendy.

Min. Poniatowski: Niestety tylko drzewko z lasów państwowych — rolnicy są tak ubodzy, że nie stać ich na podarki...

Prez. Starzyński: Dyrekcję Wszechświatowej wystawy w Ameryce.

Warszawa — dostanie nowe pomniki (starych już nikt nie chce kupować).

Lwów — otrzyma Makuszyńskiego...

Poznań — pomnik Zegadłowicza...

Kraków — jeszcze trochę „krajanów" z Niemiec.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr Józef Krajewski. Redaktor: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. J. Sarego 7, tel. 105-10, pod zarządem Stanisława Bierowskiego.